

à propos Marcel Reich-Ranicki

(Dokończenie ze strony 3)

innego ambasadora literatury polskiej w Niemczech, Karla Dedeciusa, który zresztą jest także laureatem „Nagrody Lindego”). Już w roku 1962 ukazał się już w Niemczech cały zbiór **polskich esejów** Reicha-Ranickiego „Sechzehn polnische Erzähler”. Ten popularny już wówczas esej „Tam gdzie poetów grzebie się jak królów”, umieszczony w tym zbiorze, zawierał w sobie wyjaśnienie i tego fenomenu grzebania w Polsce poetów jak królów:

„...wyobraźmy sobie raz jeszcze sytuację w wieku XIX. Państwo polskie nie istniało, ale większość społeczeństwa nigdy nie straciła z pola widzenia odrodzenia państwa jako celu wszystkich dążeń narodowych, toteż rozumiałe jest, że naród w swej masie potrzebował żywych symboli swoich pragnień i walki. Ani mężowie stanu, ani wodzowie, nie mogli ucieleśniać dążeń narodowych. Ich miejsce zajęli ci, którzy wyrażali cierpienia i tęsknoty narodu – poeci. Stali się oni wieszczami narodowymi i jednocześnie najwyższymi autorytetami moralnymi.”

Gdzieś ktoś stwierdził, a potem wielu chętnie to powtarzało, że Reich-Ranicki odczuwa Polskę jako kraj niezrozumiały i obcy. Ten przybysz z Polski, zdobywający sobie szybko popularność w Niemczech właśnie dzięki pokazaniu ludzkiej twarzy Polski, nie mógł w roku 1959 liczyć ze strony PRL na nic innego, jak jedynie na dalsze szkalowanie. A kłóży wówczas pomyślał o tym, że za jego życia jeszcze przyjdzie taki dzień, kiedy wspólne polsko-niemieckie jury nagrodzi go za słowa zbliżające do siebie nasze narody. Ktoś, kto nasz kraj pojmuje jedynie geograficznie, nie byłby w stanie z takim czuciem i miłością przedstawić naszą historię i literaturę innemu narodowi, który w tym momencie karmiony był niczym więcej jak identyfikowaniem nas ze wschodnim obozem komunistycznym.



Marcel Reich-Ranicki

Niemieckie wydanie „Szesnastu pisarzy Polskich” z roku 1962 nie było oczywiście znane w Polsce dla ludzi niezających języka niemieckiego. Ten zbiór z roku 2005 „Najpierw żyć, potem igrać”, wydany przez Wrocławskie „Ossolineum”, dotyczy szesnastu polskich pisarzy, którzy w ocenie Marcela Reicha-Ranickiego wywarli wpływ na litera-

turę polską po II wojnie światowej. Byli to, zdaniem Reicha-Ranickiego: Brunon Schulz, Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Parandowski, Antoni Słonimski, Mieczysław Jastrun, Witold Gombrowicz, Stanisław Jerzy Lec, Jerzy Andrzejewski, Czesław Miłosz, Kazimierz Brandys, Tadeusz Nowakowski, Roman Bratny, Andrzej Braun, Andrzej Szczypiorski, Sławomir Mrożek i Marek Hłasko. Eseje w tym zbiorze pisane były nie dla odbiorcy polskiego, dlatego mogą niektóre sekwencje trącić truizmem, szczególnie dziś, gdy obiektywne naświetlenie nie jest już zaciemniane przez cenzurę, a jedynie przez tendencyjność polityczną niektórych krytyków. I dlatego też możemy spotkać się z nieakceptacją dziś w Polsce niektórych ocen krytycznych twórczości tej szesnastki reprezentatywnej dla literatury polskiej tamtego okresu. Reich-Ranicki zdaje się być świadomym takiej recepcji tych artykułów i esejów zebranych z publikacji przeznaczonych niejednokrotnie dla przeciętnego czytelnika niemieckiego. Dlatego też zastrzega, że krytyka literacka uwarunkowana jest czasem jej powstania. Także czasem powstania tekstu, o którym krytyk pisze. Może nawet jest tak dlatego, że chodzi tutaj o literaturę polską. Jak już wspominałem, kilka lat przed pojawieniem się w Niemczech Reicha-Ranickiego, paryskie centrum emigracyjne, postarało się o rozpowszechnienie esejów Miłosza. Było to już coś zmuszającego Niemca do refleksji. Do tego momentu istniał obraz malowany uprzedzeniami i kompleksami. Reich-Ranicki w eseju wprowadzającym czytelnika niemieckiego do obrazów kalejdoskopu 16 polskich autorów aktualnie piszących, prowadzi ich przez dwa obrazy. Po pierwsze uważa, że czytelnik niemiecki nie może zapomnieć, że pod okupacją niemiecką wymordowana została więcej niż jedna piąta część ludności polskiej, a prawie czterdzieści procent kraju zostało zniszczone. Tłumaczy więc czytelnikowi niemieckiemu, że tego ogromu chociaż nie są oni w stanie pojmować, to muszą go sobie uświadomić. Po drugie dla wielu Niemców, którzy się w ogóle interesowali tym, co dzieje się na wschód od nich, tkwił natomiast w pamięci obraz milionów Niemców, którzy musieli opuścić swoją ojczyznę na wschód od Odry. Reich-Ranicki, któremu życie nie oszczędziło tak doświadczeń jednego jak i drugiego reżimu, pisze te eseje, obserwując świat po drugiej wojnie światowej wmieszany znów w społeczeństwo niemieckie. I jego doświadczenie życiowe pozwala mu zrozumieć lepiej od innych, że winnych za swój los społeczeństwo niemieckie musi widzieć po swojej stronie. Jest więc przekonany, że przybliżenie Niemcom właśnie literatury polskiej powstałej po II wojnie światowej pomoże im rozróżnić jedno od drugiego. Jakkolwiek taka percepcja literatury polskiej powstałej po wojnie jest usprawiedliwiona, staje się ona jednak znów, jak kiedyś „uwielbiana i kochana w swojej ojczyźnie, nie może jednak zdobyć zagranicy.”

Polskim autorom niezmiennie przyświeca zasada: „Najpierw żyć, potem igrać”. Marcel Reich-Ranicki nagrodzony został nagrodą im. Samuela Bugumiła Lindego za rok 2000. Rok ten był ostatnim rokiem kadencyjnym pierwszej kapituły tej nagrody, która obradowała wówczas od roku 1996 w składzie sześciuosobowym: Heinz-Ludwig

Arnold, Joachim Kummer, Reinhard Lauer, Janusz Kryszak, Michał Staśkiewicz i Lech Witkowski. Dziękując za nagrodę Marcel Reich-Ranicki powiedział obok słów szczerzej wdzięczności, kilka słów gorzkiej prawdy:

„Gdzie leży przyczyna, że pochodzące z ostatnich dziesięciu czy dwudziestu lat polskie książki również z trudem znajdują w Niemczech (czytaj: w Europie – C.M.M. sie!) czytelników – i to niewielu? Polskim pisarzem nie jest łatwo. Wiele lat i dekad musieli cierpieć pod jarzmem cenzury. Teraz muszą cierpieć pod innym i równie ciężkim brzemieniem – pod brzemieniem wolności”.

W czasie tej kadencji nagrody otrzymali jeszcze ze strony polskiej: Zbigniew Herbert, Tadeusz Różewicz, Ryszard Kapuściński i Hanna Krall. Ze strony niemieckiej: Karl Dedecius, Siegfried Lenz i Christa Wolf. Po roku 2000 zgodnie ze statutem fundacji składy kapituły zmieniły się a ilość członków wzrosła do ośmiu, po czworo z każdej ze stron. Nagradzani są autorzy, których słowo nas zbliża. Poszukiwani są następni.

Słowa wypowiedziane przez laureata Nagrody Lindego są szczerze i zyciwi! Nie dajmy się wmanewrować w rozgrywki polityczne wolnej Polski. Zmarnowaliśmy wiele lat, gdy nie mogliśmy się otrząsnąć z opinii o zdrajcy uknutej dla Reicha-Ranickiego przez komunistyczną propagandę. Skorzystajmy teraz z zyciwości tego niewątpliwie najwybitniejszego krytyka literatury niemieckiej, starego Żyda, który wskazuje nam, jak rozróżnić rzeczy warte, aby je bronić, od tych, które już upadły. „Świat nie jest, świat się ciągle zaczyna.”

W tych dniach (piszę te słowa w ostatnich dniach kwietnia 2009 roku) wychodzi w Polsce książka autorstwa niemieckiego korespondenta gazety „Die Welt”, Gerharda Gnaucka „Reich-Ranicki. Polskie Lata”. Już się o niej mówi. A co mówi sam autor? Na dość prowokujące pytanie polskiego reportera o późniejsze życie Reicha-Ranickiego w Niemczech²:

– Czy polska i komunistyczna przeszłość Marcela Reicha-Ranickiego miała wpływ na jego późniejsze życie poza tym, że jej żydowski wątek automatycznie gwarantował mu nietykalność?

Gerhard Gnauck odpowiada:

– Moja książka jest o wiele więcej niż biografią rozliczeniową. Stara się jak najszerzej odtworzyć każde jego zetknięcie z Polską i polskością, np. z Tuwimem, Tyndem. Jeden z niemieckich profesorów historii powiedział mi po lekturze tej książki, że teraz lepiej rozumie, dlaczego Reich-Ranicki w sporach literackich był tak twardy i bezlitosny w ocenach. Wypływa to z jego życiorysu – z horroru, jaki przeżył będąc Żydem w Polsce okupowanej przez Niemców. Jego przywiązanie do polskiej kultury nigdy nie zostało zerwane.

Daj nam, Boże, mądrość, aby umieć odróżnić jedno od drugiego...

Ciechoćinek, kwiecień 2009

CHRISTIAN MEDARDUS MANTEUFFEL

¹ „A Relation of the State of Religion” („Opisanie położenia religii”), podane za „Europa XVI wieku”, Richard Mackenny.

² Veit Stoß (w Polsce znany jako Witt Stwos, ur. 1447 w Horb nad Neckarem, zm. 1533 w Norymergii. W roku 1477 przybył do Krakowa, gdzie tworzył do roku 1496.)

³ Internetowa gazeta „SuperExpress” z 25.04. 2009.